CENY PRENUMERATY:
We Lwowie: miesięcznie . . . . . 2 korony
Za codz. dwukrotną dostawę dopłaca się 60 hal.
Z jednokr. przesyłką w kraju i monarchii:
mies. K 2·70, kwart. K 8·—, rocznie K 32·—
Z dwukrotną przesyłką pocztową:
mies. K 3·20, kwart. K 9·60, rocznie K 38·—
W Niemczech miesięcznie . . . . . K 4·—
W innych państwach Związku . . . . K 5·—

CENY OGŁOSZEŃ:
Wiersz petitowy jednołamowy lub jego miejsce 24 hal. — Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce 30 hal. — Po kronice i przed tekstem wiersz petitowy 2 korony.
Nekrologia za wiersz 60 hal.
Drobne ogłoszenia po 6 hal. za wyraz — najmniej 60 halerzy. Wyrazy tłustemi czcionkami liczą się podwójnie.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi dwa razy dziennie: o godzinie 2-giej po południu i o godzinie 6-tej rano („Gazeta Poranna").

Nr. 2145. Lwów, środa dnia 2. grudnia (19. listopada) 1914. Rok IV.

Cena egzemplarza 6 halerzy — 2 kopiejki.

BIELAWY-SOBOTA.

Ostatnie wiadomości.

Depesze Piotrogrodzkiej Agenc.

Z DWORU.

Piotrogród. 1 grud. (18 listop.) (PAT.) Najjaśniejszy Pan raczył wyjechać z Carskiego Sioła do armii operującej. Na pożegnanie Jego Cesarskiej Mości zebrali się w pawilonie cesarskim minister Dworu i członkowie świty. Rychło raczyły przyjechać Ich Cesarskie Mości, Cesarz i Cesarzowa Aleksandra Teodorówna z Następcą Tronu i z Najdostojniejszemi córkami. W drodze z pałacu Ich Ces. Mości z dziećmi zatrzymały się przed katedrą Teodorowską i odmówiły krótką modlitwę przed podróżą. W cesarskim pawilonie Najjaśniejszy Pan pożegnał zebranych i podążył z Najdost. Rodziną do wagonu salonowego. Gdy Cesarzwa z dziećmi opuściła wagon, pociąg cesarski odjechał o godz. 10 rano. Jego Cesarskiej Mości towarzyszą w pociągu najwyższy marszałek Dworu hr. Benkendorf, kapitan Nikow, komendant pałacowy generał major Wojejkow, naczelnik kancelaryi wojskowej Najj. Pana książę Orłow, adjutanci przyboczni i chirurg Fedorow.

NA FRONCIE RUSSKO-AUSTRYACKO-NIEMIECKIM.

Ze sztabu Zwierzchnego Naczelnego Wodza. Urzędownie. 1. grudnia (18. list.)

Na lewym brzegu Wisły, w okolicy Łowicza, 30. (17.) listopada rozwijała się walka na całym froncie, przyczem ataki Niemców skierowane były głównie na front **Bielawy-Sobota.**

Na północ od Łowicza nasz pochód zaczepny miał powodzenie.

W okolicy Łodzi operacye wojenne ograniczają się do energicznego ognia artyleryi.

Na lewem skrzydle nasze oddziały wywiadowcze w ciągu kilku ostatnich dni dostarczały nam dat o skoncentrowaniu w kierunku od Kalwaryi do Sieradzia znacznych sił niemieckich, przewożonych od Kalisza, jak się zdaje, kolejami z zachodu. Dnia 30 (17) listopada Niemcy zaczęli pochód zaczepny od strony Sieradza i w okolicy Łasku.

Nasze przednie straże wdały się z nimi w bardzo zaciętą walkę, która trwała cały dzień. Wydano zarządzenia, stosowne do nowych warunków. Dalej na południe zajęliśmy po walce Szczerców. Brygada pruskiej piechoty gwardyi z pięciu bateryami, wyparta z Szczercowa, cofnęła się w nieładzie.

Na innych frontach nie ma zasadniczych zmian.

W Płocku, prócz wymienionych poprzednio czterech holowników, zabraliśmy pięć parowców i jeden statek holowniczy z amunicyą.

Na Bukowinie zabraliśmy trzy pociągi.

Kijów. 1. grudnia (18. list.) (PAT.) Przybyło 120 wziętych w niewolę niemieckich i austryackich oficerów, wśród nich dwaj generałowie, 6 pułkowników i 18 majorów.

Na froncie belgijsko-francuskim.

Paryż. 30. (17.) listop. wieczorem. Oficyalnie: Prócz kilku nieudałych ataków nieprzyjaciela na północ od Arras nie zaszło nic nowego.

Paryż. 1. grudnia (18. list.) Agencya Havasa donosi: „Na froncie nie zaszły istotne zmiany.

W okresie od 21. (8.) do 27. (14.) list. nieprzyjaciel nadaremnie przedsiębrał częściowe ataki. Z naszej strony kolejno prowadziliśmy kontrataki, które nieprzyjacielowi wyrządziły dotkliwe straty. Po osiągnięciu pewnych sukcesów na froncie od brzegu morza do Lys, nasze położenie jest bardzo pomyślne.

Niemcy wytężali wysiłki w celu zburzenia Ypres i w tym celu prócz bombardowania przez artyleryę posługiwali się pociągiem opancerzonym, którego operacyami kierowano z balonu obserwacyjnego, przywiązanego do pociągu.

Nasi żołnierze przemienili swe pozycye w formalną fortecę.

W okolicy od Oise do Wogezów, wbrew oficyalnym komunikatom niemieckiego sztabu, Niemcy rozwinęli słabą akcyę i nie osiągnęli żadnego rezultatu.

Za to systematycznie niszczą pomniki historyczne, nie mające znaczenia strategicznego.

Tymczasem nasza artylerya osiąga zasadnicze wyniki, niszcząc niemieckie latawce i bateryę i dziesiątkując ich szeregi, wysyłane do ataku.

Nasza piechota okazała w tej okolicy taką samą wysoką bitność, jak na północy.

W górnej Alzacyi i Wogezach nieprzyjaciel nie pokazuje się więcej z okopów. Tutaj, jak i w okolicy St. Mihiela nasza ciężka artylerya prawie zupełnie nie przepuszcza nieprzyjacielowi dowozu żywności i amunicyi.

Londyn. 1 grud. (18 listop.) (PAT.) Wedle doniesienia z Brukseli, niemiecki gubernator Brabancyi zwołał zebranie przedstawicieli sfer finansowych i oznajmił im o nałożenio na Belgię opłaty 35 milionów fr. na miesiąc na utrzymanie niemieckich wojsk. Ponadto nałożono na Belgię kontrybucyę 375 milionów, za naruszenie jej neutralności i na pokrycie wynikłych stąd dla Niemiec strat.

KRÓL ANGIELSKI WE FRANCYI.

Londyn. 1 grud. (18 listop.) (PAT.) Król angielski ubiegłej nocy odjechał do Francyi celem odwiedzenia głównej kwatery armii angielskiej.

Londyn. 1. grudnia (18. list.) (PAT.) W telegramie z jednego punktu północnej Francyi z dnia 30. (17.) list. donoszą, że **przybył tam król Jerzy,** witany przez księcia Wallii.

Wojna z Turcyą.

Ze sztabu armii kaukaskiej.

Urzędownie 1 grud. (18 listop.). — Dnia wczorajszego **nie było większych starć.**

Na froncie russko-austryacko-niemieckim.

W „Dz. Kij." czytamy:

Z ostatniego komunikatu sztabu Naczelnego Wodza, jakoteż z uzupełniających wyjaśnień sztabu generalnego wnioskować możemy, że kolumny niemieckie, które na wschód od Łodzi się przedarły i od gros sił niemieckich zostały odcięte, zdołały utorować sobie drogę z Tuszyna i Rzgowa przez Brzeziny aż do linii dyslokacyjnej Niemców pod Strykowem. Niewątpliwe powodzenie Niemców, którym już groziła nieuniknione zguba i którzy mimo to uratować się zdołali, losów bitwy przesądzić nie może. Jak zapewnia komunikat sztabu Naczelnego Wodza, wojska rosyjskie w bitwie pod Łodzią w ciągu dnia 27. (14) list. osiągnęły w niektórych sekcyach frontu szereg znacznych korzyści taktycznych. Innemi słowy partya strategiczna między Wisłą a Wartą dotychczas rozegraną nie jest, szansę jednak zwycięstwa posiadają armie rosyjskie nie mniejszą, niż poprzednio. Wynika to nietylko z bezpośrednich orzeczeń komunikatu, ale i z faktu nieustającej ofenzywy rosyjskiej w Częstochowsko-Krakowskiej sekcyi frontu. Gdyby bowiem sprawy rosyjskie pod Łodzią dawały najmniejsze powody do wątpliwości, co do ostatecznego zwycięstwa, akcya zaczepna na krakowskim froncie, organicznie z operacyami między Wisłą a Wartą, osłaniającemi jej tyły i flank prawy, związana, musiałaby być powstrzymaną. Że tak nie jest — informował nas komunikat, donoszący o stanowczem rozstrzygnięciu bitwy na froncie Proszowice (na prawym brzegu Szreniawy o 25 kilometrów na półn.-wschód od Krakowa) — Brzesko Stare (o milę dalej na wschód od Brzeska Nowego na lewym brzegu Wisły położone) — Bochnia i Wiśnicz. Obecny okres bitwy charakteryzuje komunikat, jako pościg za cofającemi się wojskami austryackiemi. To znaczy, iż bitwa generalna na froncie Częstochowa — Kraków po dniach dziesięciu skończyła się zupełną porażką i bezwzględnym odwrotem Austryaków.

NA LINII KOLUSZEK, TUSZYNA I RZGOWA.

Wojenny sprawozdawca „Now. Wremienia" pisze:

Niemiecka grupa, która przedarła się n wschód od Łodzi przez Stryków-Brzeziny, a następnie rozwinęła się w okolicy Koluszek, Tuszyna, Rzgowa, uchroniła się od zupełnego otoczenia tylko dzięki swojej liczebności i wielkości zajmowanej prze trzeni. Do zatrzymania tej masy w zajętych przez nią pozycyach, skowania jej stalowemi kleszczami i zarzucenia na nią śmiertelnej pętlicy potrzebaby było t kiej przygniatającej przewagi sił, jaka bywa przy oblężeniach twierdz, kiedy to idzie o uniemożliwienie przerwa ia blokady.

Ogólny schemat rozmieszczenia Niemców przedstawia się następująco:

Na lewem skrzydle Niemców części rosyjskiej armii zajęły Gąbin i tym sposobem zasa-

chowały skrzydło nieprzyjacielskie na przestrzeni 35 wiorst, licząc w kierunku od Sochaczewa na Gostynin.

W centrum, utworzony tam wyłom ku południowi, nie zmniejszając swej głębokości, stopniowo ścieśnia się, przyczem cała energia nieprzyjaciela w tej okolicy wyładowuje się w tym kierunku, aby jeżeli nie rozszerzyć to conajmniej osłonić rozmiary otworu wyjściowego aż do czasu ewentualnego zupełnego odwrotu swoich korpusów.

Na prawem skrzydle Niemcy okopawszy się na froncie Zgierz—Zduńska Wola, muszą czekać na rozstrzygnięcie w tej lub innej formie poważnego położenia korpusów w centrum.

KRAKÓ...

„Russkij Inwalid" donosi, że Kraków posiada 11 wielkich i 7 małych fortów, 60 warownych punktów na przedziałach między fortami.

Zewnętrzny obwód twierdzy wynosi 48 wiorst, zbudowano tam masę szos wojskowych, przenośnych torów kolejowych i zwyczajnych fortecznych kolei wązkotorowych. Ogółem przedstawia to sieć długości 150 wiorst. Według opinii prof. Bujnickiego artylerya twierdzy składa się z 1200 armat różnych kalibrów, załoga liczy 50.000 żołnierzy.

Sprawozdawca wojenny „Kijewlanina" pisze: „Los Krakowa" będzie, wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, taki, jak los Przemyśla: aż do stosownej pory urządzi się dokoła niego blokadę wojskami, które będą pędziły życie w ziemiankach dokoła twierdzy.

Równocześnie prowadzić się będzie planowe oblężenie — artyleryjski ogień z ciężkich dział będzie niszczył forty twierdzy. O decydujących szturmach bez dłuższego przygotowania i mowy być nie może — nowoczesna twierdza, a takiemi są Przemyśl i Kraków, jest świetnie wyposażona materyalnie; najpierw ma być zburzone żelazo i beton, rozbite ciężkie działa, a dopiero potem nastąpi atak walecznych żołnierzy." („Kij.")

Wojna austryacko-serbska.

Sprawozdawca wojenny „Dziennika Kijowskiego" pisze:

Depesze przynoszą nam wiadomość o dalszym rozwoju ofenzywy austryackiej w Serbii. Wojska generała Auffenberga posuwają się naprzód coraz szerszym frontem. Ostatnia prawe skrzydło armii idącej z Maczwy w kierunku południowo-wschodnim posunęło się o 25 kilometrów naprzód z Leskowacu do Kozierict na lewym brzegu dopływu Morawy-Skrapcu. Jednocześnie zajęli Austryacy między Smederewo a Arandżełowacem pozycye na prawym brzegu bardziej północnego dopływu Morawy rzeczki Sug. W ten sposób oba flanki armii generała Auffenberga tworzą koło łuku — od północy i południa coraz bardziej oskrzydlające pozycye serbskie na wzgórzach Rudniku. Sytuacya wojsk królewicza Aleksandra staje się coraz trudniejsza i niebezpieczniejsza, uporczywość bowiem z jaką Austryacy, usiłują zgnieść Serbię, upoważnia do przypuszczeń, iż nie bacząc na najcięższe klęski na północnym-wschodzie, będą oni na swym południowym froncie nacierali na armię serbską z niemniejszą niż poprzednio zaciętością i energią. Jedyną szansą Serbii będą — jak się zdaje — właściwości obronne ich górzystych pozycyi na Rudniku.

Wojna francusko-angielsko-niemiecka.

Paryż, 30 (17) listop. (P. A. T.). Agencja Hawasa donosi z Belgii, że nieprzyjaciel ograniczył się do działań obronnych. Artylerzycka wymiana strzałów nie była intensywna. Posunęliśmy się naprzód w niektórych punktach w okolicach Fei i trwale zajmujemy pozycje, wzięte 28 listop.

W rejonie Soissons odbywa się z przerwami bombardowanie miasta.

W okręgu Argonów Niemcy wykonali parę ataków na Agatell, które odparto.

W okręgu Woevre nieprzyjaciel bez rezultatu ostrzeliwał las apremoński artylerją.

W Wogezach nie zaszło nic istotnego.

Londyn, 30 17) listop. (P. A. T.). Korespondent „Timesa" telegrafuje z Francji północnej i z Boulogne, że nadchodzące wiadomości wskazują na istotny sukces wojsk sprzymierzeńców we Flandrji. Koło Artois natarczywość ataków nieprzyjacielskich znacznie zmalała. Sprzymierzeńcy zdołali umocnić się i posunąć naprzód w kilku punktach frontu. Wiele nieprzyjacielskich wojsk przeszło przez Belgję na wschodnie granice. Woda, wystąpiwszy z brzegów blisko Dixmuinden oddziela fronty przeciwników, dochodzące do Ypres, gdzie sprzymierzeńcy, osiągnęli pewien sukces. Messigne i Abain zajęte przez sprzymierzeńców. Od Armantier linja frontu idzie w kierunku południ.-zachodnim. Nieprzyjaciel zajmuje Labassée. Sprzymierzeńcy zajmują pozycje kilka mil na wschód od linji Merville-Béthune; pomyślne wiadomości nadchodzą z Arras. W piątek Francuzi zajęli wioski o dwie mile na półn.-wschód od Arras, chociaż nieprzyjaciel znowu wznowił swoją działalność koło Ypres.

Głównym jego celem jest, jak się zdaje, Arras, w którego rejonie skoncentrowano znaczną liczbę wojsk. Nieprzyjaciel w ostatnich dniach nieprzerwanie bombardował Arras, zburzywszy zupełnie stare miasto i znacznie uszkodziwszy nowe. Granatami zniszczono stację kolei żelaznej. Nieprzyjaciel widocznie gotuje się do ataku, sprzymierzeńcy jednak żywią przekonanie, że nieprzyjacielowi nie uda się przebić.

Londyn, 30 (17) listop. (P. A. T.). Korespondent Piotrogrodzkiej Ag. telegr. razem z przedstawicielami prasy państw sprzymierzonych, oglądał pod przewodnictwem naczelnika sztabu hr. Darcourt pole bitwy we Flandrji, gdzie rozpaczliwe wysiłki Niemców rozbiły się o bohaterską stałość wojsk sprzymierzonych, wiele ustępujących pod względem liczby nieprzyjacielowi. Korespondent odniósł najkorzystniejsze wrażenie, zarówno co do organizacji obu francuskich armji, jak i ducha żołnierzy francuskich, angielskich i belgijskich. Już droga od Paryża do Kassel była bardzo naucząjącą i dała możność przedstawicielom prasy przekonać się, że spokojne roboty w polu odbywają się prawie wszędzie wśród normalnych warunków; targi w miastach i wsiach odbywają się i są bardzo ożywione, co świadczy o obfitości artykułów żywności. Wszędzie rozłożone liczne oddziały francuskich i angielskich wojsk, sprawiających wrażenie wielkiego rezerwoaru, nie tkniętych jeszcze rezerw. Duch wojsk, ich stan zdrowotny i wyekwipowanie bez zarzutu, zarówno w oddziałach, które nieprzerwanymi szeregami ruszają na pole walki, jak i w pojedyńczych, które korespondenci oglądali na przednich pozycjach. Walczący od początku wojny wydają się najbardziej dziarskimi i zdrowymi. Oficerowie sztabu gen. Faucha, którzy towarzyszyli korespondentom, pokazali między innemi, w jak niedostępny sposób sprzymierzeńcy umocnili się we Francji. Zalew, którego przestrzeń zajmują okolice Dunkierki, okopy piechoty, bronione płotami z drutu kolczastego, baterje szybkostrzelnych dział i ciężkiej artylerji, wreszcie masa świeżych wojsk, które wypełniły luki w szeregach, wszystko to czyni pozycje francuskiej armji we Flandrji stanowczo niedostępne.

W tym rejonie dla Niemców osiągnięcie jakichkolwiek rezultatów jest nie do pomyślenia. Komendant armji północnych, gen. Fauche przyjmując korespondentów, specjalnie prosił o uwiadomienie wszystkich, o nadzwyczajnem męstwie 4 korpusów francuskich i jednego angielskiego, które zwycięzko walczyli od 24 paźdz. do 16 listop. przeciw dwunastu niemieckim korpusom. Oficerowie francuscy opowiadali o wielu bohaterskich czynach, zarówno generałów, jak i prostych żołnierzy, które w przyszłości nadadzą dzisiejszej wojnie charakter wspaniałej epopei.

Z Salonu sztuki.

Ten salon — to świadectwo jakiejś wielkiej siły duchowej — w czasach, które usuwają grunt z pod nóg. Wśród zawieruchy wojennej wystawić kilkadziesiąt obrazów i dać im nawskroś artystyczne zaaranżowanie, w tym czasie myśleć o malowaniu i malować — to dowód silnej równowagi. Prawda, byłoby rzeczą niesłychanie cenną, gdyby i nasi artyści na wzór zagranicznych mogli pójść na pola wojny i tam robić ile się tylko da szkiców; możeby z tego powstały dzieła pomne na długie lata przez siłę wyrazu, bo napewno znalazłby się wśród malarzy naszych niejeden, w którym widok owych pól wywołałby niezwyczajną twórczość.

Ale i te dzieła, które oglądamy, a które może już niedługo należeć będą do zamkniętego już na zawsze okresu historyi, po którym przyjdzie inny, świeży, z nowymi prądami społecznymi i z nowemi nawskróś hasłami w sztuce — i te dzieła i ten występ mają dla nas dziś specyalnie niemałą wartość.

Jest tam ogromna różnorodność w temacie i wykonaniu. Są obrazy, które chwalą piękność ciała, takie, które pokazują urok kwiatów, takie, na których oko błądzić może po pejzażu, są typy ludowe, są sceny żołnierskie wojenne, są widoki Lwowa, studya portretowe. Są koloryści i rysownicy — są starzy i młodzi artyści.

Feliks Wygrzywalski wystąpił z dwoma dużemi płótnami, z których jedno daje szereg aniołów w lecącym ruchu, drugie przedstawia lecące nad morzem flamingi. Obydwa są jasne, spokojne, pełne ciszy.

Włodzimierz Błocki dał również dwa duże płótna o temacie ciał, na tle zieleni.

St. Batowski scenę z obecnej wojny: uciekinierów ze wsi na placu Halickim. Wojskowy temat mają również obrazki Rybkowskiego i Rozwadowskiego. Granatowe, głębokie wody morskie widzi się na pejzażach Klepińskiego i Rychter-Janowskiej, ciemnym, granatowym tonem odznaczają sie pejzaże Gwiklińskiego i Janowskiej. Jasne i bogate w światło krajobrazy Wygrzywalskiego, Popiela, Doręgowskiego, Olszewskiego, Malskiego. Kwiaty nadesłał Wodyński i Doręgowski; typy ludowe Błocki, Olszewski i Gawlikowski. Ten ostatni dał również świetną rzecz — portret kirasyera.

Wśród rzeźb są prace najpierwszego dziś we Lwowie rzeźbiarza Kurczyńskiego, Kubali, Madeyskiego i plakieta Charpentiera.

Buyki pejzaże włoskich miast są pełne technicznego wirtuozostwa.

Wśród grafików figurują Błocki z akwafortami i Olszewski z litografiami.

Całość zaaranżowana jest nie tylko bez zarzutu, ale bardzo artystycznie i zostawia wrażenie czegoś nader miłego i wytwornego.

Oto sprawozdanie artystyczne w czasach wojny. Pisać je równie dziwnie i równie miło — jak dziwnie i miło jest być świadkiem artystycznego ruchu w tych chwilach. Po artystach lwowskich zostanie dla Lwowa wspomnienie z obecnych czasów więcej niż korzystne.

MARYAN OLSZEWSKI.

KRONIKA.

Mianowania. Pomocnikiem gradonaczelnika Lwowa mianowany p. Ściepura, b. policmajster m. Chełma.

Wojna nauczycielką geografii. Ponieważ wojna uderza przedewszystkiem przykremi stronami, słusznie jest wyszukiwać dodatnie. Do nich należy to, że przez wojnę uczą się ludzie geografii. Lloyde George w swej mowie w City mówi o Przemyślu, nie wymawiając jednak jego imienia, ponieważ to jest dla niego za trudne. Wogóle Francuzi i Anglicy zaglądają teraz pewnie poraz pierwszy w życiu do mapy Polski, poznają jej miasta i rzeki i dowiadują się o nich z opisów i korespondencyi, tak jak my znów poznajemy lepiej Belgię i Francyę i czytamy wszystko, co się do nich odnosi. Cóż może być następstwem lepszego poznania okolic świata, jeśli nie większa jego eksploatacya, ściślejsze nawiązanie stosunków, wzrost międzynarodowych stosunków? Wygląda to na paradoks, ale wojna zbliża ludzi.

† **Adolf Kuhn**, architekt cywilny, radca budownictwa, członek honorowy Izby inżynierskiej, członek Tow. politechnicznego, Stow. budowniczych, zmarł dnia 30. listopada br. w 89 r. życia. Rodzina zaprasza przyjaciół, kolegów i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się dnia 2 grudnia tj. we środę br. o godz. 12. w południe z domu żałoby ul. Sakramentek 22 na cmentarz Łyczakowski.

Zarząd pryw. szkoły im. H. Jordana przy ul. św. Mikołaja 16 otwiera pracownie uczniowskie, które obejmować będą działy: stolarski, introligatorski, laboratoryum fizyczno-chemiczne i modelowanie. W godzinach popołudniowych zaś odbywać się będą też wycieczki. Informacyi udziela się tylko od 2 do 3.

„Dyabeł — nie dziewczyna", jednoaktową operetkę Straussa pod tym tytułem wystawiło wczoraj po raz pierwszy w nowym programie „Casino de Paris". Rzecz to nie nowa, ale ogromnie wesoła podobała się też bardzo publiczności, zwłaszcza, że tytułowa rola znalazła w p. J. Delius doskonałą wykonawczynię, doskonałą zarówno wokalnie, jak w grze. Pełnym humoru i temperamentu partnerem jej był p. Lawiński, a p. W. Tarnawiecka w niedużej roli pensyonarki okazała się inteligentną śpiewaczką. Żywioł komiczny reprezentowali z powodzeniem pp. Sieniawska, Tatrzański, Fotygo i Staruszkiewicz. Z innych punktów programu, bardzo urozmaiconego, przedewszystkiem wspomnieć się musi bajeczny taniec pp. Faliszewskich, interpretujących czardasza z takim temperamentem, z takiem życiem, a przytem z taką gracyą i lekkością, iż ręce same składają się ochotnie do oklasków. Poza nimi występują jeszcze: p. J. Kościukówna, artystka dramatyczna, jako deklamatorka, śpiewacy p. Stochelska i Urbanowicz, tercet mało-ruski Stadnikowa i Kossakowa, trupa taneczna Bałaszoff i wesoły komik Staruszkiewicz i t. d.

Dobre serca. Nasza prośba o pomoc dla zubożałej rodziny urzędniczej nie przebrzmiała bez echa. Zaraz na drugi dzień otrzymaliśmy zimowy płaszcz, ofiarowany przez pannę Grodki, dalej drugi płaszcz, oraz gotówkę 10 kor., złożoną przez p. E. J. Imieniem obdarowanych składamy ofiarodawcom serdeczne podziękowanie.

W sprawie przepisów meldunkowych. Organom policyjnym polecono zawiadomić wszystkich właścicieli hoteli, pensyonatów i odnajmujących pokoje umeblowane, że od dnia (22). 5. XII. mają codziennie o g. 6. wieczorem przedkładać w gradonaczalstwie wykaz gości, którzy przyjechali i odjechali. Blankiety meldunkowe zostają te same, z tem, że nagłówki muszą być drukowane w języku rosyjskim i polskim. Przyjezd ych należy zgłaszać na blankietach białych, a odjeżdżających na niebieskich. Hotelarze mają żądać od przyjezdnych przedłożenia dokumentów i świadectw osobistych, a w razie ich braku natychmiast dać znać do gradonaczalstwa.

Jeszcze sprawy podatkowe. Wobec rozesłania przez Magistrat do właścicieli realności nakazów płatniczych podatkowych, wielu z nich popłaciło należne gminie należytości, inni natomiast wnoszą do Magistratu przedstawienia z prośbą o odpisy podatkowe i równocześnie o wstrzymanie kroków egzekucyjnych przeciwko sobie.

Z dotychczasowego obrotu sprawy okazuje się, iż podatki płacą wyłącznie właściciele tych realności, w których istnieją lokale kupieckie (sklepy), natomiast prośby o odpisy podatkowe wnoszą posiadacze domów czynszowych; w czasach obecnych bowiem ludzie, umysłowo pracujący, jako pozbawieni wszelkich dochodów, czynszów umówionych nie są w możności uiszczać.

Z powyższego wynika dla Magistratu wskazówka, których właścicieli realności można pociągać do świadczeń, a których należy od nich uwalniać.

Losowanie obligacji m. Lwowa. Wczoraj przedpołudniem odbyło się w ratuszu losowanie obligów 6½ miljonowej 4% skonwertowanej pożyczki komunalnej m. Lwowa z roku 1900. Wynik losowania przedstawia się następująco: Serja E. jeden oblig na 5000 k. Nr. 150, serja D. siedm obligów po 2000 k. Nr. 957, 1486, 793, 893, 653, 528, 218; serja C. trzy obligi po 1000 k. Nr. 1399, 246, 1140; serja B. cztery obligi po 200 k. Nr. 958, 1040, 142, 258; serja A. jeden oblig na 100 k. Nr. 87. — Losowanie odbyło się w obecności zastępcy notarjusza p. Juliana Kurowskiego.

„Węgiel kamienny". W notatce naszej z d. 29. bm. Nr. 2142 pod tyt: „Węgiel kamienny" zaszła pomyłka, a mianowicie wspomniana tam fabryka akumulatorów nie jest własnością p. Schleyena lecz „Galicyjskiej Fabryki akumulatorów „Tudor" Spółki z ogr. por." i nic wspólnego z p. Schleynem nie ma, dalej nie stoi ona wcale bezczynnie, lecz funkcyonuje całkiem normalnie, a wreszcie nie posiada wcale sporego zapasu węgla i już w najbliższym czasie zmuszoną będzie kupować drzewo dla własnego użytku.

Biedni bogacze. Z pomiędzy wielu innych wydarzeń, zasługujących na napiętnowanie, zanotować wypada charakterystyczny fakt nadużycia, jaki się zdarzył podczas ostatniego rozdawnictwa zapomóg w wiktuałach, przeznaczonych wyłącznie dla ubogich. Oto do jednego z komisarjatów zgłosił się też między innymi jeden pan, który mimo, iż jest właścicielem dwu realności i pobiera emeryturę w wysokości kilkuset koron miesięcznie, prosił o zapomogę. Komisja, wprowadzona w błąd, asygnatę wydała, później dopiero przekonano się, a to na skutek doniesienia kilku osób, iż jegomość ów nieprawnie pobrał zapomogę. Czy godzi się w ten sposób postępować?

Podobnie dzieje się też z bezpłatnemi obiadami w tanich kuchniach miejskich. Wczoraj skonstatowano, że około 40 osób korzysta równocześnie z obiadów w kilku kuchniach. Ludzie ci przecież powinni pamiętać o tem, że wyrządzają w ten sposób krzywdę innym osobom, istotnie biednym. Komitety poszczególnych kuchni pracują obecnie nad tem, aby położyć kres dalszym podobnym nadużyciom.

Zamach samobójczy kolporterki. Emilia Gachówna, znana w mieście kolporterka gazet, ociemniała, która w ostatnich czasach grywała na harmonijce i w ten sposób zarabiała na życie, popełniła wczoraj zamach samobójczy, zażywając opium z kodeiną. Zdołano ją wczas odratować.

Tragedya. W kamienicy pod l. 3 przy ulicy Brajerowskiej mieszka a pracownica jednej z pralń, 22-letnia Eugenia Danielewiczówna. Onegdaj powiła ona dziecię, a nie posiadając żadnych funduszów, zwróciła się do miejskiej kasy chorych o zasiłek, który jej się zresztą słusznie należał. Zawiodła się jednak, bo doniesiono jej, że zasiłku, jaki pobierają chorzy nie otrzyma, ponieważ właścicielka pralni, w której Danielewiczówna do niedawna zajętą była, zaniedbała obowiązku płacenia premji. Brak środków do wyżywienia siebie i dziecięcia popchnął nieszczęśliwą do rozpaczliwego kroku. Z wykonaniem zamiaru nie zwlekała długo i wczoraj udusiwszy wpierw swe niemowlę, rzuciła się sama z balkonu II. piętra i poniosła śmierć na miejscu. Rzucono się natychmiast na ratunek, lecz było już zapóźno. Rozbicie o bruk dziedzińca czaszki i krwotok wewnętrzny sprowadziły śmierć natychmiastową. Na miejsce wypadku przybyła komisja sądowo-lekarska, a lekarz dzielnicowy stwierdził śmierć nieszczęśliwej matki i jej dziecięcia. Zwłoki obojga odstawiono do instytutu medycyny sądowej.

Ostrożnie z nabojami. Stefan Kibajło, liczący lat 11, znalazł wczoraj na ulicy nabój który eksplodując poranił mu dotkliwie lewą rękę i rozszarpał wszystki palce. Ranny zgłosił się na stację pogotowia ratunkowego, gdzie go lekarz dyżurny opatrzył.

Podobnym wypadkom ulega też mnóstwo chłopów w okolicach Lwowa. W ostatnich kilku dniach przywieziono do Lwowa kilku z nich, którzy pozostają w leczeniu szpitalnem. Co gorsza rany takie goją się zazwyczaj powoli i dosyć często sprowadzają zakażenie krwi.

Nagła śmierć. W ulicy Potockiego padł wczoraj rano na bruk jakiś około 40-letni mężczyzna i w kilka chwil potem skonał. Przybyłe na miejsce pogotowie ratunkowe stwierdziło już tylko śmierć.

Zwłoki dwojga niemowląt, bliźniąt, znalazł wczoraj przedpołudniem w ul. Teatyńskiej komendant straży policyjnej. Zwłoki te, owinięte w papier, leżały w kupie śniegu. Za sprawcami tego barbarzyńskiego czynu wdrożono śledztwo policyjne, zwłoki zaś odstawiono do zakładu medycyny sądowej.

Kronika giełdowa.

(Według „Nowego Wremien'a").

Na targu pieniężnym nie znać dalszej depresyi. W Londynie prywatny dyskont nadal utrzymuje się na niewysokiem niveau około 3%, pomimo tego, iż niedawno odbyła się tam subskrypcya na kolosalną wojenną pożyczkę. Nie widać pogarszania się obrotu pieniężnego i we Francyi, jakkolwiek tam obroty są dotąd jeszcze bardzo szczupłe. W Rosyi pieniężny targ rezerwowany, pomimo tego stopa procentowa dyskontu jest tu nawet niższa, aniżeli pierwej. Pierwszorzędne weksle oprocentowuje się na 6¾ do 7¼%. W bankach handlowych można zauważyć pewne ograniczenie pasywnych operacyi. W związku z tem banki starają się nie rozszerzać i aktywnych operacyi. W zachodnich okręgach Rosyi, blizko terenu działań wojennych, znać ożywienie ruchu handlowego i przemysłowego. Tak według doniesień „Handl.-przemysł. Gazety" w Wilnie wzrósł znacznie napływ wkładek do banków. Wrócił bardziej normalny stan handlu i przemysłu. Skutkiem tego na zjeździe kupców i przemysłowców północno-zachodniego kraju uznano przedłużenie moratoryum za zbyteczne. W Niemczech przygotowują nową wielką pożyczkę wojenną w sumie 5 miliardów marek. Prócz tego projektują znów puszczenie w obieg skarbowych bonów na 400 milionów marek. W ekonomicznem położeniu Niemiec są oznaki dalszego pogarszania się. Handlowo-przemysłowe życie zamiera. Eksploatacya węgla zmniejsza się, znacznie zmalała produkcya żelaza. Zaczyna panować brak prod któw zbożowych. Takie same stosunki panują w Austro-Węgrzech, które pod względem ekonomicznym są znacznie słabsze od swej sojuszniczki. W Rosyi, jak pierwej, stosunki w przemyśle żelaza są dobre, ceny węgla kamiennego również utrzymują się mocno. Sprawa otwarcia giełd pieniężnych stale zaprząta koła finansowe. Wszędzie w Europie zachodniej są zwolennicy i przeciwnicy wznowienia działalności giełd. W Rosyi większość organizacyi handlowo-przemysłowych opowiada się przeciw otwarciu giełdy piotrogrodzkiej z obawy niepożądanych spekulacyi.

Nowy świat.

Cokolwiek będziemy mogli mówić o skutkach toczącej się obecnie wojny, gdy szczęśliwie doczekamy jej ukończenia — jedno nie ulega wątpliwości: widzimy już powstawanie innego życia, kształtują się nowe formy bytu, następuje przemiana ustalonych, zdawało się niewzruszenie, wartości, poglądów — tworzy się... nowy świat. Nie wiadomo jeszcze, w jakich warunkach przyjdzie nam żyć; wszelkie przepowiednie mogą tylko dodawać otuchy lub pogłębiać rozpacz tych, którzy z założonemi rękami patrzą na burzę dziejową i chciwem uchem łowią każdą plotkę, choćby się po raz dziesiąty przekonali, że następna zadaje kłam ostatniej prawie pewnej; życie mimo anormalnych stosunków płynie a ludzie dostosowują się do nich, nie dając mimo nich za wygraną. Oto przykłady zaobserwowane w dzisiejszym Lwowie.

* * *

„Nowy Świat", to nazwa najnowszej dzielnicy naszego grodu: między ulicą Leona Sapiehy a głównym dworcem powstało w kilkunastu ostatnich latach nowe miasto. Rozrastało się tak pomyślnie, że zdawało się, iż utworzy się tam nowe centrum, zogniskuje się samodzielnie życie mieszkańców tej dzielnicy. Wybudowano blisko wspaniałą świąty-

nię, planowano w okolicy nowy teatr, rzucono się do otwierania wielkich lokalów, znalazła się wreszcie kawiarnia w wielkim stylu, symbol dzielnicy „Nowy Świat“. I stała pusto, mieniali się właściciele — a wreszcie zamknięto lokal z bogatem urządzeniem, zgasły elektryczne lampy, w dzień tylko z trudem odczytywało się napis: Kawiarnia „Nowy Świat“.

Pójdzcie tam dziś pod wieczór! W lokalu jasnym trudno o miejsce, stoły i stoliki pozajmowane, ciepło i swojsko w tym ulu i nastrój dobry, choć to tylko... miejska tania herbaciarnia. Wojna i zarząd miasta w tych ciężkich czasach dokazały sztuki, o którą się nadarmo kusiło kilku przedsiębiorców: zaludniały „Nowy Świat“. Zarządca i kierownik tego przedsiębiorstwa, niestrudzony dawniej w pracy szkolnej i wogóle na niwie naszego szkolnictwa pracownik, poznał już do gruntu technikę nowego zajęcia, urozmaica „menu“ i to w stosunku do zawodowych „kawiarzy“ nieproporcyonalnie tanio, uczy się szybko tajemnic nowego zawodu, kalkuluje ceny prowiantów, zna i segreguje gości, wyrabia się na najlepszy typ „gospodarza“. I grono panien znalazło tu zajęcie czy to za bufetem czy przy roznoszeniu szklanek, w kuchni wreszcie i przy sporządzaniu smakołyków, papierosów etc. Nie o zarobek tu chodzi; pracuje się, aby nie być nikomu ciężarem, choćby to byli swoi; nie zakłada się rąk i nie czeka cudu. „Nowy Świat“.

Na pytanie, kto tę pracę umożliwił, dał sposobność chwycenia się nowej drogi, słyszy się tak często dziś powtarzaną formułkę: Prezydyum miasta i niestrudzone panie Argasińska i Dulębianka.

* * *

Niedawno przeczytałem w dzienniku czy też wsunięto mi w rękę anons „Paszteciarni“. Tuż za Musiałowiczem widać w ulicy Jagiellońskiej ten napis po polsku i po rosyjsku nad małym sklepem. Zaciszny kącik, urządzony jakoś po panieńsku: małe stoliczki, parawanik, kwiaty; w kącie syczy samowar, na niewielkim bufecie ciasta, torty, pierniki, paluszki, gorące paszteciki; mogą być i pierożki i bliny. Wszystko to już było — a jednak i nowe: Oto za bufetem siedzi a nawet zachwala towar młodsza koleżanka ze studyów uniwersyteckich, która wraz z innemi straciła podczas wojny dotychczasowe zajęcie. Pani Cz., żona znanego w szerokich kołach naszego miasta urzędnika banku hipotecznego, zajęła się przygotowaniem słodkiego towaru, panienki, udzielające dotąd lekcyi języków i muzyki, rozsprzedażą. A towar dobry i niedrogi w porównaniu z cenami w cukierniach a nawet mleczarniach lwowskich, w których wojna wywołała i utrzymuje ciągle ogromną zwyżkę cen. I tu — nowy świat.

* * *

Nie przypuszczałem, aby mi wojna mogła ukazać w nowem oświetleniu, byłe i niedawne moje uczenice i to w gmachu bursy dla uczniów szkół średnich. W domu im. Kościuszki (naprzeciw wejścia do parku Kilińskiego) powstała nie wiem już która z rzędu tania kuchnia miejska — znowu prezydyum miasta i pni Argasińska — dla inteligencyi, w której stołują się przeważnie urzędnicy dyrekcyi Skarbu i domen. Grono pań, w tem i żony niedawnych szefów, gotuje i wydziela już przeszło trzysta obiadów a panienki wspomniane na wstępie, które dotąd borykały się z trudnościami zgłębienia gramatyki i autorów klasycznych, roznoszą potrawy i podają talerze. I czują się wcale dobrze w tej nowej a niespodziewanej fazie życia, choć i od nich usłyszy się po krótkiej rozmowie coraz częstsze, zwłaszcza wśród rodzin urzędniczych pytanie: Co będzie dalej, jak długo potrwa obecny stan?

Ale to już inna kwestya.

(m.)

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH.

Ze Lwowa odchodzą do:

Brodów: nr. 5 i 37 o godz. 9·42 rano i 6·35 w nocy.
Wołoczysk: nr. 67 o godz. 8·30 wieczór.
Rawy ruskiej: nr. 419 o godz. 9·10 rano.
Halicza: nr. 307 o godz. 8·33 rano.
Potutor: nr. 105 o godz. 7·52 rano.
Sambora: nr. 621 o godz. 10·46 w nocy.
Sądowej Wiszni: nr. 501 o godz. 12·00 w nocy.
Kamionki Strumiłowej: o godz. 8·58 rano.
Stryja: nr. 817 o godz. 5·37 popołudniu.
Jaworowa: nr. 705 o godz. 8·23 rano.

Do Lwowa przychodzą z:

Brodów: nr. 6 i 50 o g. 12·40 w poł. i 9·11 w nocy.
Wołoczysk: nr. 54 o godz. 10·42 w nocy.
Rawy ruskiej: nr. 428 o godz. 8·51 wieczór.
Halicza: nr. 312 o godz. 10·36 rano.
Potutor: nr. 114 o godz. 2·50 w nocy.
Sambora: nr. 608 o godz. 8·50 rano.
Sądowej Wiszni: nr. 504 o godz. 4·00 w nocy.
Kamionki Strumiłowej: o godz. 4·39 popołudniu.
Stryja: nr. 808 o godz. 12·32 w południe.
Jaworowa: nr. 706 o godz. 3·05 popołudniu.

CLAUDE FARRERE.

DZIESIĘĆ SEKUND.

(Tłóm. Dr. H. BUKOWSKA.)

Ciąg dalszy.

Ale tym razem „sid“ Hermann Schlaster przerachował się. W chwili, gdy zajście zdawało się ukończone, Olivier de Serres z papierosem w kąciku ust, posunął się o trzy kroki naprzód i stanął naprzeciw Niemca.

Panie, — rzekł mu po francusku, bardzo uprzejmie — nie powinien pan, chociaż pan jesteś osobą dyplomatyczną, sprzeciwiać się wykonywaniu praw tego kraju. Co do mnie, jestem tu po to, by przestrzegać ich poszanowania, i mam w tym kierunku mandat od mego rządu, kontrsygnowany przez rząd mahzena. Muszę więc, chociaż z żalem, wziąć w obronę tego urzędnika przed pańskim niesłusznym gniewem. A skrzynie pańskie będą otworzone.

Niemiec, bliski apopleksyi, cofnął się.

— Panie, — odezwał się najpierw głosem dosyć cichym — panie, niech się pan ma na baczności!

Mówił również po francusku, prawie bez cudzoziemskiego akcentu; a głos jego drgał źle hamowaną pasyą. Serres, nieporuszony, odwrócił się do niego plecami:

— Otwórzcie skrzynie!

Jeden z żołnierzy krajowców, w czerwonym mundurze zbliżył się, aby spełnić rozkaz. Miał w ręku grube dłuto i młotek. Wcisnął dłuto w szczelinę między dwiema deskami, a potem zaczął uderzać młotem. Ale, po pierwszem zaraz uderzeniu, Niemiec, z lekkością, której nie można by się spodziewać, po jego obfitym brzuchu, rzucił się na zaatakowaną skrzynię i wydał okrzyk przeciągły:

— O bracia!

Wyciągał oba ramiona ku tłumowi. Olivier de Serres, który już zaczął się oddalać, stanął jak wryty i zawrócił. On także mówił niezgorzej po arabsku, a jeszcze lepiej rozumiał ten język. I wiedział doskonale, że w Afryce, każdy mowca, który krzyczy, zawsze z łatwością zgromadzić po trafi dokoła siebie tłum słuchaczy, z góry już przekonanych.

A Niemiec krzyczał — krzyczał niebezpiecznie:

— O bracia! oto tyrania, która przybywa z piekieł północy aby was wszystkich uciskać! Oto wstrętny sztandar trójbarwny, który powiewa nad Mghreb, jak sieć ptasznika nad gniazdem sokołów! Czyż ścierpicie, żeby muzułmanie musieli ugiąć karku pod jarzmem giaurów?

Młotek żołnierza spadał w regularnych uderzeniach w spojenia skrzyni, już prawie zupełnie rozluźnione.

— O brania! spójrzcie na tę skrzynię, którą bezczelność tego chrześcijańskiego psa chce wypróżnić! Zaprawdę, nie zawiera ona mąki, jak to napisano na papierze. Ale cóż zawiera w rzeczywistości? Karabiny, o bracia! broń dla was muzułmanów! Karabiny! wyśmienite karabiny niemieckie, które pan mój, sułtan Wilhelm, chciał wam posłać potajemnie, aby was oswobodzić! A oto ten giaur, syn suki i szakala...

Wyjący i patetyczny głos urwał się nagle. — Gdy skrzynia była już na pół otwarta, Olivier de Serres przyskoczył do „sid“ Hermanna Schlastera i zimno, bez zbytecznego słowa ani gestu oparł swój rewolwer o pierś mówcy:

— Panie — rzekł spokojnie, głosem prawie cichym — proszę umilknąć.

Przez pół sekundy „sid“ Hermann Schlaster, zaskoczony nagłością groźby, umilknął, wedle rozkazu oficera. Ale po upływie pół sekundy, odzyskawszy głos i oddech rzucił się z nowym, gwałtowniejszym jeszcze krzykiem:

— O bracia!... o bracia!... patrzcie!... słuchajcie!..:

Stali teraz twarzą w twarz, oficer francuski i przemytnik niemiecki. Jeden blady, szczupły, milczący — sam. Drugi olbrzymi, czerwony, drżący od wściekłości, krzykliwy, — a za nim tłum, który się buntował, tłum już groźny i szemrzący. Od chwili do chwili tłum ten stawał się gęstszym i bardziej dzikim. Szybko i ostrożnie tak żołnierz marokański jak urzędnik celny znikli, wietrząc bunt i rzeź, i bez próżnych skrupułów, porzucając swego naczelnika...

Obecnie Niemiec, którego pierwszym odruchem było zacząć odwrót, rozzuchwalił się, czując za sobą tysiączny tłum zwrócony przeciw jednemu, i krzyczał w najlepsze, z całego gardła, do tej przychylnej sobie ciżby. A Francuz — jeden przeciwko tysiącowi — wahał się... albo zdawał się wahać... chociaż zawsze jeszcze dzierżył w garści rewolwer...

(Dok. nast.

Z „Drukarni Polskiej“, Lwów, Chorążczyzna 31. Redaktor: Zdzisław Tranda.

Dozwolono przez wojenną cenzurę.